

<https://ksiegowosc.infor.pl/podatki/vat/stawki-vat/2929467,Nowa-matryca-stawek-VAT-czyli-kto-wsadzil-rzad-na-mine.html>

Nowa „matryca stawek VAT”, czyli kto wsadził rząd na minę

Ostatnia aktualizacja: **2019-03-18**

Zakres przedmiotowy zastosowania stawek VAT 7% (czyli 8%) i 5%, ukształtowany przez ostatnie dziesięciolecie (w istotnej części ma już on 25 lat), wynikający z załączników do ustawy o VAT (nr 3 i 10), nie powinien być pisany od nowa, bo to jest zbyt trudne nawet dla najlepszych znawców tego podatku – pisze prof. Witold Modzelewski.

Już przed rokiem (25 kwietnia 2018 r. „Zamieszanie wokół nowej matrycy VAT: czy warto denerwować podatników?”) publicznie ostrzegałem, aby resort finansów nie zaczął gmerać w stawkach podatkowych podatku od towarów i usług, czyli nie brał się za opracowanie „nowej matrycy stawek VAT” (piękne określenie), zwłaszcza tuż przed wyborami.

Dla każdego, kto coś wie na temat tego podatku jest oczywiste, że zakres przedmiotowy zastosowania stawek 7% (czyli 8%) i 5%, ukształtowany przez ostatnie dziesięciolecie (w istotnej części ma już on 25 lat), wynikający z załączników do ustawy o VAT (nr 3 i 10), nie powinien być pisany od nowa, bo to jest zbyt trudne nawet dla najlepszych znawców tego podatku. Żaden trzeźwo myślący specjalista od tego podatku nie podjąłby się tego zadania, gdyż:

- dotychczas obowiązujące nazwy towarów i usług oraz ich symbole statystyczne zostały na tyle wyjaśnione lub zinterpretowane, że dają większości podatników poczucie bezpieczeństwa, które jest tu podstawową wartością,
- można co najwyżej wprowadzić „punktowe” zmiany, które wyeliminują przypadkowe niekonsekwencje ustawodawcy lub sprzeczności w praktyce interpretacyjnej,
- wprowadzenie całkowicie nowych nazw towarów oraz odwołanie się do nowych symboli statystycznych (przejście z PKWiU na CN) jest wielką niewiadomą, bo klasyfikacje te są mało kompatybilne; istniejący dorobek wyjaśniający przestaje mieć znaczenie a nowe nazwy oraz symbole muszą być od nowa interpretowane, a tu z istoty pojawią się niespodzianki i to bardzo kosztowne politycznie i dla podatników,
- towary i usługi objęte obniżonymi stawkami obiektywnie muszą być definiowane w bardzo skomplikowany sposób: przez zamiar przeznaczenia lub przez cechy fizykalno-chemiczne a nawet przez faktyczne użycie (przeznaczenie): to bardzo złożona materia i nikt nie powinien w tym bez powodu mieszać. Nawet rozróżnienie między „posiłkiem” jako towarem i „posiłkiem” jako „usługą restauracyjną” lub czy „catering” (czy jest dostawą towarów czy świadczeniem usług) zajęło organom UE kilka lat, a nam prawie dekadę,
- można komuś dać nieświadomie prezent np. w postaci obniżenia stawki z 23% na 5% i w sposób bezzasadny zmienić warunki konkurencji (pomoc publiczna?).

Tym niemniej, mimo ostrzeżeń, resort finansów (czyli kto?) ochoczo wziął się do pisania nowej „matrycy”, w której niefrasobliwie (?) zaczął „poprawiać” zakresu zastosowania stawek, podrzucił ten projekt rządowi i niewiele brakowało, aby go uchwalono.

Szczęśliwie – działająca w interesie publicznym – posłanka opozycji (wyrazy szacunku) ostrzegła przed uchwaleniem tych głupot posługując się przykładem soków. Jej zachowanie było czymś nietypowym, bo przecież wiemy, że w tej stronie sceny politycznej oczekuje się uchwalenia wszelkich możliwych bzdur, aby później pastwić się nad „głupotą rządu”, co przy obecnych nastrojach panujących wśród rolników mogło zadecydować o wyniku wyborów.

W owej nowej „matrycy” wpadek jest sporo, o części jest cicho, bo przecież projektowane obniżki stawek dadzą niektórym gigantyczny zarobek. Najlepsze pieniądze zarabia się na podatkowym dyletantyzmie władzy. Bezsens tych pomysłów jest jednak wręcz porażający: postanowiono dobić sadowników, którym najpierw odebrano rosyjskie rynki zbytu, a teraz zamierzano podwyższyć do 23% stawkę obowiązującą przy dostawie soków. Przypomnę znane z historii pytanie: „głupota to czy zdrada”?

Szczęśliwie mamy jeszcze Naczelnika Państwa, który mam nadzieję wyrzuci ten projekt do kosza.

Zastanówmy się jednak o co w tym wszystkim chodzi. Od trzech lat zgłaszam publicznie pogląd, że to, co robi resort finansów nie ma wiele wspólnego z programem wyborczym z 2015 r. obecnej większości parlamentarnej, a PiS wciąż nie wygrał wyborów na Świętokrzyskiej 12.

Kto tam rządzi? Okazuje się że „ludzie z rynku”, czyli wychowankowie „globalnych” firm doradczych, czyli podobnie jak za czasów Jana Rostowskiego oraz jego „ikony” pełniące funkcję „społecznego doradcy”. Tyle tylko że obecnie są to etatowi pracownicy, którzy jeszcze niedawno doradzali w tego rodzaju firmach jak optymalizować obciążenia w VAT.

Przypomnę, że w czasie kampanii wyborczej w 2015 r. firmy te stały murem za liberalnym rządem, a ich liderzy nazywali program gospodarczy prawicy m.in. jako „księżycowe pomysły”. Przez kolejne trzy lata konsekwentnie realizowali „swój” (czyli czyj?) program, a w szczególności:

- obronili a nawet rozszerzyli lobbystycznie zdobycze poprzedniej epoki (tzw. odwrócony VAT),
- narzucili tzw. centralizację VAT-u w jednostkach samorządu terytorialnego tylko po to, aby uratować tyłek jednej z tzw. globalnych firm doradczych,
- wprowadzili platformerskie pomysły gwarantujące zarobek dla biznesu informatycznego, które (jakoby) „uszczelniają VAT” (słynne JPK_VAT),
- niektóre rzeczywiste działania uszczelniające wprowadzono z opóźnieniem dwóch lat (przywrócenie sankcji) a o zapowiadanych centralnym rejestrze faktur i centralnym rejestrze podatników VAT nie ma co marzyć.

A skąd się wziął przyrost dochodów budżetowych z tego podatku w 2017 r. (o 30 mld zł)? Odpowiedź jest prosta: głównie dzięki wzrostowi popytu konsumpcyjnego oraz dzięki odstraszaniu oszustów przy pomocy kodeksu karnego, ale to zasługa zupełnie innego resortu.

Czy może politycy rządzący większością po wpadce z „matrycą stawek” przejrzą na oczy i zrobią porządek z tym, co się dzieje ze zmianami w VAT? Nie wiem, ale może na początek ktoś poinformuje opinię publiczną, ile ze środków publicznych wypłacono w ciągu ostatnich lat globalnym i nieglobalnym firmom podatkowym za doradzanie na rzecz resortu finansów i który z wysokich urzędników tego resortu jest byłym pracownikiem tej firmy oraz czy aby nie zajmuje się teraz VAT-em jako funkcjonariusz publiczny?

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego
Instytut Studiów Podatkowych